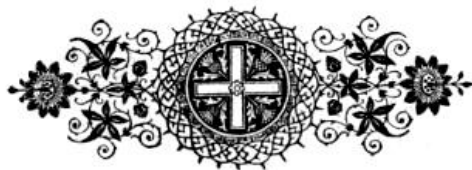


Ks. JAN ROSIAK SI



TU ES PETRUS



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl



Tu es Petrus

Ks. JAN ROSIAK SI

Szymon, syn Jony, łowieniem ryb w jeziorze zarabiał na swój chleb codzienny i nigdy nie myślał o tym, by jakaś większa zmiana w jego życiu zajść miała.

Ale, któregoś dnia, kiedy po całonocnym lecz daremnym trudzie płukał sieć, zbliżył się do niego ten dziwny człowiek, Jezus, prorok z Nazaretu, wstąpił do jego łodzi, przemawiał czas jakiś do zgromadzonych rzesz, a następnie, zwracając się do rybaka, rozkazał: "Wyjedź na głębię!". – Wyjechał. "Zarzuć sieci!". – Zarzucił. I zobaczył cud. On, rybak doświadczony, takiego połowu jeszcze nie oglądał nigdy. "Panie – zawołał, padając na kolana – wynijdź ode mnie, Panie, bom ja człowiek grzeszny". "Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz" – usłyszał odpowiedź. Wówczas rybak, porzuciwszy wszystko, poszedł za Jezusem. I tak już szedł. W jego życiu wielkie zaszły zmiany. A zaczęły zmiany zachodzić również i w dziejach świata...

Potem, rybak Szymon oglądał i słyszał wiele jeszcze bardzo wielkich i bardzo dziwnych rzeczy. Może się i dziwił wielce, nie rozumiejąc wielu rzeczy, ale wierzył Mistrzowi niezachwianie i ufał Mu bezgranicznie. Nie wiedział na przykład, co miał na myśli Mistrz, kiedy przedtem jeszcze, przed ostatecznym powołaniem a przy pierwszym już spotkaniu, kiedy, spojrzawszy na rybaka, Jezus rzekł: "Tyś jest Szymon, syn Jony, Ty zwać się będziesz Cephas (co znaczy Opoka) – Piotr". Dopiero znacznie później miał zrozumieć Szymon, że Pan mówił wówczas: "Nie jesteś już Szymonem, łowcą ryb w jeziorze, lecz na imię ci Piotr. Piotrem będziesz w Kościele moim, Opoką królestwa mego na ziemi, fundamentem domu Bożego. Skałą się staniesz nieustępliwą. Będziesz mocny, pewny i niezachwiany w wierze. Wszyscy na tobie opierać się będą z ufnością i spokojem. Za tobą, jako za pasterzem, iść będą, jako owce, rzesze mnogie na pastwiska boskiej prawdy".

Tymczasem Syn Boży budował Kościół swój i sposobił go w osobach Apostołów do przyjęcia boskiej władzy, prawdy i nieomyślności w prawdzie. A kiedy go już przysposobił, mówił: "Idąc na cały świat, nauczajcie wszystkie narody...". "Idąc, opowiadajcie ewangelię wszelkiemu stworzeniu...". Macie wszelkie prawa do tego, ponieważ w nauczaniu i obronie tego, "cokolwiek wam przykazał", zbłądzić nie możecie; albowiem zbłądzić nie mogę ja, który "jestem z wami po wszystkie dni..." ani błądzić nie może Duch Prawdy, który przyjdzie do was, umocni was i pozostanie z wami "na wieki". "Cokolwiek (tedy) zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie".

Wielkie te słowa Boga stały się podstawą wiary w boskie posłannictwo i nieomyślność Kościoła Chrystusowego.

Piotr słyszał je również. Słyszał wyraźnie, boć odnosiły się także i do niego. Należał przecież do grona tych, których Chrystus Pan przyoblekał w swe władze i moce. Wierzył więc (bo i jakżeż mógł nie wierzyć zapewnieniom Boga!), że staje się, wraz z innymi Apostołami, nieomyślnym Kościołem władającym i nauczającym.

Ale czyżby to już miało być wszystko, co Mistrz chciał zeń uczynić? Czyżby to już teraz sprawdzić się miała zapowiedź Chrystusowa, zawarta w tajemniczym imieniu Piotra? Dlaczego właściwie Mistrz "Piotrem" go nazwał czyli Opoką? Jeśli Piotr nie miał być niczym więcej ponad to, czym było całe grono apostoelskie, to, doprawdy, dlaczego Mistrz nadał jemu właśnie to imię tajemnicze?

Kiedy Mistrz wypowiadał owe pamiętne słowa, Piotr, a wraz z nim wszyscy inni, wiedzieli już dokładnie, czym jest Cephas – Piotr – Opoka w Kościele. Wierzyli w to, co Pan im powiedział wszystkim razem, ale wierzyli w coś więcej jeszcze. Oni od pewnego już czasu spoglądali na Piotra innymi, niż dotąd, oczyma...

Było to w pobliżu Cezarei Filipowej. Mała gromadka zbliżała się właśnie do tej groźnej twierdzy rzymskiej, kiedy Pan zatrzymał się nagle wśród drogi i rzucił Apostołom to niezwykle pytanie: "Kim mienią być ludzie Syna człowieczego?". Wówczas zagadnięci powtórzyli przed Mistrzem rozbieżne opinie ludzkie. Ale Mistrzowi nie chodziło właściwie o to, aby się dowiedzieć (On wszystko wiedział dokładnie), co sądzą ludzie, kiedy wydają sądy według ciała i krwi. Pan zmierzał do czego innego. "A wy – zapytał – kim mię być powiadacie?". Naonczas stało się to, na co czekał Jezus. Piotr bowiem, w uniesieniu wielkim i w wierze głębokiej, imieniem Dwunastu, zawołał: "Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego". Chwila była uroczysta. Nadszedł czas, aby wyjaśnić jeszcze jedną tajemnicę. "Błogosławiony jesteś, Szymonie, Barjona – równie uroczyście zaczął Jezus – bo ciało i krew nie objawiły tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, żeś ty jest Piotr (Opoka), a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego: a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech".

Trudno powiedzieć, co się działo w sercu człowieka, do którego Bóg przemówił w ten sposób tak niezwykle. Zapewne ani on, ani żaden z jego współtowarzyszy, rozmowy już nie podejmował, lecz wszyscy w milczeniu wazyli doniosłość Chrystusowej obietnicy.

Mistrz, jak zwykle, mówił obrazowo. Ale jakżeż przejrzyste były te obrazy mowy Jego! A więc Kościół nieomylny, niezwyciężony, nieśmiertelny, ten boski Kościół na rybaku spoczywać będzie? Rybak Szymon będzie naprawdę Piotrem-Opoką? O tym nikt nie wątpił. Mistrz mówił jasno.

Dom z fundamentu czerpie swą stałość i siłę i jedność. Kościół na ziemi czerpać będzie z Piotra. Opoka jest fundamentem niezawodnym i niezachwianym. Piotr będzie opoką Kościoła. A czymże jest Kościół? Kościół jest przede wszystkim domem wierzących i wyznających boską naukę Chrystusa Pana; jest "kolumną i utwierdzeniem prawdy" (1). Czymże więc będzie Piotr – opoka i fundament Kościoła? Mocą mocy i siłą siły, utwierdzeniem utwierdzenia.

Kościół w głoszeniu, strzeżeniu i obronie prawdy Chrystusowej omylić się nie może. Jest nieomylny. Jakżeż więc mógłby mylić się Piotr, opoka Kościoła, zasada jedności i podstawa stałości w wierze? Gdyby mógł, czy byłby jeszcze Piotrem-Opoką? Gdyby skruszyć się miał kiedykolwiek ten fundament, czy nie runąłby Kościół Boży? Gdyby Skała miała zwiotrzeć, czy nie rozpadłby się dom na niej zbudowany? Ale nie, Kościół nie upadnie, nie zginie. Nie może. Pan mówił to wyraźnie. Kiedy więc będzie tak stać (a stać będzie "po wszystkie dni aż do skończenia świata") na opoce Piotrowej – "bramy piekielne nie przemogą go". Nie zniszczą go błędy, nie zgubią herezje i nie doprowadzą do odstępstwa od jakiegokolwiek prawdy Bożej żadne moce. Będzie zawsze jeden i ten sam, zawsze w tej samej wierze, jedności i mocy, zawsze boski w swych władzach, prawach i przywilejach. I zawsze taki, bo na Piotrze oparty, i od Chrystusa, przez Piotra, czerpiący wszystko. Zawsze też Piotr będzie – po Chrystusie i w zastępstwie Chrystusa – gospodarzem tego domu przedziwnego; będzie najwyższym na ziemi panem i władcą tego królestwa, które był założył Bóg.

W jego rękach spoczną klucze królestwa – pełnia wszelkiej władzy, moc wiązania sumień ludzkich. Przedziwne i straszliwe w swej mocy to wiązanie: Co Piotr zwiąże na ziemi, Bóg zwiąże w niebie; co Piotr rozwiąże na ziemi, Bóg rozwiąże w niebie. Bóg wszystko potwierdzi w niebie, co Piotr – jako Piotr – nauczać będzie na ziemi. Wszystko. Ale błędów Bóg nie może potwierdzać. To znaczy, że Piotr – jako Piotr – błędzić nie będzie, nie może: ani Piotr I, ani Piotr II, ani żaden inny "po wszystkie dni aż do skończenia świata". Chwiał się będą inni, Piotr się nie zachwieje w nauczaniu prawdy objawionej. Upadać będą inni, Piotr nie upadnie. Wszyscy inni pomylić się mogą (2), Piotr nigdy.

"Szymonie, Szymonie! – mówił jeszcze Pan w przeddzień swej śmierci – oto szatan żądał was, aby przesiał jak pszenicę, ale ja prosiłem za TOBĄ, aby nie ustała WIARA TWOJA: a ty kiedyś, nawróciwszy się, UTWIERDZAJ BRACI twoich". Ty wiesz, że ja nigdy nie modłę się na próżno. Ojciec mój wysłuchuje mnie zawsze (3). Wiesz zatem, że kiedy tak prosiłem za tobą, postanawiałem nieodwołalnie, iż stanie się to, co ci mówię. Otóż, powiadam ci, Szymonie, cokolwiek dzieć się będzie, ty, z łaski Bożej i mocą osobliwego przywileju, w nieskalanej wierze trwać będziesz zawsze. Wiara twa będzie zawsze czysta, prawdziwa, silna i nieumniejszona, tak silna i tak czysta i prawdziwa, że staniesz się utwierdzeniem wiary braci twoich – pasterzy przecież owiec moich. Wiara twoja i twa nauka będzie normą ich wiary,

probierzem i regułą. I tak na wieki. Szatan nie tylko dziś, ani jutro tylko, lecz zawsze i po wszystkie dni żąda i pożądać będzie, aby wiernych moich sprowadzić z drogi prawdy. Apostołowie utwierdzenia twego potrzebować nie będą, ponieważ sam Duch Prawdy będzie ich utwierdzeniem, ale inni... ci, co po nich przyjdą i cała rzesza owczarni mojej bez utwierdzenia twego ostać się nie mogą. Ty umrzesz, ale fundament pozostanie w twych następcach. Odejdziesz, ale klucze oddasz w inne ręce. Przemiesz, ale inni przejmą prawo i obowiązek utwierdzenia braci. "Mógłbym wprowadzić i dla nich bezpośrednio uprosić tę stałość i nieomylność we wierze. Nie uczyniłem tego. Dość bowiem umacnia budowę, kto mocne kładzie fundamenty" (4).

Takie były obietnice. Uroczyste, jasne, wyraźne i wszechmocne. A wypełnienie obietnic? Można by o to spytać wieki dziejów opoki Piotrowej, a wszystkie odpowiedziałyby jednogłośnie, że Syn Boży obietnic dopełnił. Można by, gdyby milczała Ewangelia. Ale Ewangelia nie milczy.

Na brzegu jeziora Genezaret stoi Pan (wspaniały po swym zmartwychwstaniu), a przed Panem klęczy Piotr. Pan pytał tak jakoś bardzo dziwnie: "Szymonie, synu Janów! Czy miłujesz mnie bardziej niżli ci?". To mówiąc, wskazał na innych Apostołów. Cóż miał odpowiedzieć Szymon i jak zapewnić Mistrza o swej miłości? Pamiętał dobrze swój upadek; ale i uczuć swoich utaić nie umiał, nie mógł. Przeto otworzył swe serce przed Panem i powiedział po prostu: "Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję". Pan jeszcze dwa razy powtórzył pytanie i Piotr dwa razy jeszcze zapewnił Go o swej miłości, trzykrotne swe zaparcie się trzykrotnym odwołując wyznaniem. I słuchał potem, co mówił Mistrz. Mistrz zaś mówił: "Paś baranki moje... paś owieczki moje... paś owce moje". – Była to uroczysta inwestytura Piotra w najwyższą na ziemi władzę. Spełniały się wszystkie dane poprzednio obietnice. Szymon stawał się prawdziwie Piotrem, poławiacz ryb poławiaczem dusz, sternik łodzi płynącej na falach jeziora Genezaret sternikiem łodzi Chrystusowej, targanej wszystkimi burzami wieków. Piotr stał się opoką i fundamentem Kościoła, utwierdzeniem wiary, najwyższym pasterzem, władcą i nauczycielem Kościoła. To był pierwszy papież, pierwszy Ojciec św., pierwszy zwierzchnik w królestwie Chrystusa na ziemi.

Być pasterzem i pasterzem najwyższym, któremu podlegają owce, owieczki i baranki: wszyscy wierni, wszyscy kapłani i wszyscy biskupi – cały Kościół powszechny; być pasterzem w Kościele, który jest królestwem prawdy, to znaczy posiadać nie tylko wszelką władzę, jaką Kościół posiada, ale posiadać

w stopniu najwyższym; to znaczy również być nieomylnym w nauce Chrystusowej. Zaprawdę, nie mógłby przecież Chrystus Pan tak bezwarunkowo powiedzieć Piotrowi: "Paś owce moje, paś baranki moje", gdyby Piotr, jako pasterz, mógł zbłądzić kiedykolwiek i złą podać strawę powierzonej sobie owczarni Chrystusowej. Nie mógłby, gdyby Piotr – mocą swej najwyższej władzy pasterskiej – mógł związać sumienie ludzkie, kiedy trzeba rozwiązać, lub rozwiązać, kiedy trzeba związać; nie mógłby Pan Jezus zobowiązać Kościoła do bezwzględnego posłuszeństwa Piotrowi, gdyby Piotr mógł sprowadzić Kościół na manowce błędu.

Ale Pan Jezus tego się nie lękał. Piotra uczynił bez żadnych zastrzeżeń pasterzem i uczynił go na wieki. Najoczywiściej więc Piotr zbłądzić nie może. Żaden Piotr czyli papież. Bóg czuwa. Papież więc jest nieomylny w tym wszystkim, w czym go nieomylnym uczynił Chrystus Pan.

Kim więc właściwie jest ten człowiek? człowiek tak jedyny na ziemi, tak ubezpieczony i uprzywilejowany przez Boga? Jak rozumieć tego człowieka? Jak pojąć zakres i sposób działania jego władzy tak boskiej? Wiele tutaj ciśnie się pytań. Na wszystkie, oczywiście, odpowiedzieć w tej chwili nie możemy. Ale można i trzeba odpowiedzieć na najważniejsze.

Kim jest ten człowiek? Jest tajemniczą postacią (na podobieństwo postaci eucharystycznych), pod którą ukrywa się sam Chrystus – Syn Boży. To jest następca św. Piotra, zastępca Chrystusa Pana, owszem, to Chrystus, który włada za pośrednictwem człowieka (5). Papież mówi – Chrystus mówi, papież naucza – Chrystus naucza, papież błogosławi – Chrystus błogosławi, papież cierpi – Chrystus cierpi. Jako zastępca Chrystusa wchodzi papież w te same prawa i władze (w granicach określonych wolą Bożą), które w Kościele posiada Chrystus Pan. W papieżu skupia się, streszcza i jednoczy cały Kościół w swym doczesnym kształcie i posłannictwie. Jest to serce Kościoła i ośrodek prawdy, ognisko katolicyzmu i całego chrześcijaństwa. Wszystko, co boskie, piękne i wielkie w Kościele spoczywa na barkach, w dłoniach, w sercu i w umyśle tego jednego człowieka. Co Kościół otrzymał od Boga, jako władze i prawa, to papież posiada w pełni. On – po Chrystusie i mocą nie inną, tylko Chrystusa – jest zasadą i przyczyną tego, że Kościół jest jeden, katolicki, apostołski, Chrystusowy. "Papież, to niejako sakrament jedności Kościoła, tzn. znak zewnętrzny, widzialny i skuteczny kościelnej jedności" (6). Tak, z woli Chrystusa Pana, należy papież do istoty Kościoła. Przez papieża i w jego osobie buduje się ten Kościół na ziemi, i przez papieża, którego widzimy, opiera się na

Chryście Panu, którego oczyma ciała oglądać nie możemy, i na Duchu Przenajświętszym. "Kościół – jako społeczność – tak samo znajduje się w papieżu, jak w Chrystusie. Przez papieża jest w Chrystusie, ponieważ i Chrystus Pan – jako władca Głowa – jest w Kościele, wraz ze swą władzą pasterską, przez papieża. Przez papieża chce Pan Jezus wszystkie członki w sobie zjednoczyć w miłości i wierze; w nim i przez niego mają wierni przylgnąć do swej Głowy nadprzyrodzonej i poddać się pod kierownictwo Ducha Świętego" (7).

Ponieważ Chrystus Pan zbudował Kościół swój w czasie i przestrzeni, i ponieważ uczynił go społecznością nie tylko boską, ale i ludzką, widzialną, zewnętrzną, i stworzył sobie w Kościele i z Kościoła ciało swoje mistyczne – przeto (w tym założeniu) trzeba było, aby nie tylko niewidzialnie działał w Kościele, ale i widzialnie przez tych, którym oddał rządy dusz, przede wszystkim zaś przez namiestnika swego na ziemi. Tak trzeba było. Nie może bowiem istnieć owczarnia bez pasterza, dom bez fundamentu, ciało bez głowy. Stąd zawsze w Kościele uznawano zasadę, że "gdzie Kościół, tam Chrystus, gdzie papież, tam Kościół". I jak Kościół św. jest tajemnicą wiary, tak tajemnicą wiary jest również i papież. Wierzymy w Kościół, wierzymy i w papieża: uznajemy dla powagi objawiającego Boga, że papież jest najwyższym władcą, prymasem Kościoła powszechnego i jego najwyższym, nieomylnym nauczycielem. Tak wierzono zawsze.

Ale ponieważ, mimo wszystko, tu i ówdzie podnosiły się jeszcze głosy sprzeciwu lub powątpiewania, przeto w czasach ostatnich wypowiedział się Kościół uroczyście i nieomylnie, co myśli o władzy doktrynalnej swego pasterza, i na Soborze Watykańskim ujął tę swoją wiarę w jasną, zwięzłą i ostateczną formę dogmatu. "Nauczamy – tak orzeka Konstytucja Apostolska o Kościele Chrystusowym – i jako dogmat przez Boga objawiony określamy, że papież rzymski, kiedy przemawia *ex cathedra*, tzn. kiedy, spełniając urząd pasterza i nauczyciela wszystkich chrześcijan, na mocy najwyższego swego autorytetu definitywnie określa jakąś naukę wiary lub obyczajów, którą ma przyjąć cały Kościół powszechny, wówczas – dzięki asystencji Ducha Świętego obiecanej mu w osobie św. Piotra – tę samą posiada nieomyślność, w jaką Boski Zbawiciel wyposażył swój Kościół w ostatecznym określaniu nauki wiary lub obyczajów. Dlatego też, te papieża rzymskiego definitywne określenia są nieodwołalne same przez się, nie zaś przez zgodę Kościoła" (8).

Dziwne to, doprawdy, jak mogli niektórzy spoza Kościoła mniemać całkiem poważnie, że Kościół, określając dogmat nieomyślności papieskiej, uznaje niemożliwość grzechu u papieża, widzi w nim normę wszelkiego zła i dobra, przypisuje mu charyzmat wszechwiedzy, czynienia cudów, czy też jakiegoś natchnienia Bożego, równego temu, jaki posiadali pisarze Ksiąg św. – A wystarczy przecież zważyć i zrozumieć znaczenie słów soborowej definicji, by dokładnie poznać, w co właściwie wierzą katolicy.

Sobór wyraźnie zaznacza, że nie każdy akt doktrynalny papieża jest aktem nieomyślnym, lecz ten tylko, który papież wykonuje "ex cathedra". Otóż papież naucza *ex cathedra*, kiedy czyni zadość czterem następującym warunkom:

1) Kiedy przemawia jako najwyższy pasterz i nauczyciel wszystkich chrześcijan, a więc jako osobistość urzędowa i na mocy swego najwyższego autorytetu. Nie jest nieomyślny papież jako osoba prywatna lub jako prywatny uczony, który pisze artykuły, rozprawy, książki. Nie jest nieomyślny jako biskup miasta Rzymu, ani jako prymas Włoch, lub jako patriarcha Kościoła zachodniego. Duch Święty, który jest przyczyną nieomyślności Kościoła, nie chroni papieża od błędu ku osobistym jego pożytkom, lecz dla dobra całego Kościoła i ludzkości całej. Nieomyślność jest o tyle przywilejem osobistym (personalnym), o ile właśnie papież jest tym podmiotem, którego Bóg strzeże od możliwości błędu; o ile każdy poszczególny papież – jako głowa Kościoła – jest nieomyślny (wbrew temu, co utrzymywał gallikanizm) i o ile wreszcie nieomyślność papieskich orzeczeń nie zależy od jakiegokolwiek zgody Kościoła. Nie znaczy to jednak, że może się zdarzyć, iż papież pójdzie w jedną stronę, a wierni w inną stronę. Oznaczałoby to zburzenie jedności kościelnej, co, dzięki opiece Bożej, jest niemożliwe.

2) Papież, po wtóre, jest wtedy tylko nieomyślny, kiedy na mocy swego najwyższego autorytetu określa jakąś naukę (wiary lub obyczajów) i określa definitywnie. Nieomyślne więc będą te orzeczenia, w których papież używa najwyższej swej władzy i to w całej pełni, w stopniu najwyższym. Wydaje papież wówczas sąd ostateczny, nieodwoalny, decydujący na zawsze, i równocześnie żąda od wszystkich wiernych, by ogłoszoną prawdę uznali bezwarunkowo, nie dopuszczając najmniejszego choćby (dobrowolnego) wahania. Ani proste tylko napomnienia papieskie, ani czyste tylko (dyscyplinarne) zakazy, które nie wymagają wiary wewnętrznej, lecz nakładają jedynie zewnętrzny obowiązek czynienia czegoś, względnie powstrzymania się od głoszenia lub obrony jakiejś teorii czy nauki, nie są

orzeczeniami *ex cathedra*. I to jeszcze należy dodać, że myśl swoją powinien papież wyrazić w sposób niewątpliwy i niedwuznaczny.

Istnieją wprawdzie pewne tradycyjne i uroczyste formy nieomylnych aktów papieskich (bulle dogmatyczne, anatemy, potępienia jakiejś nauki jako heretyckiej, wyrażenia takie, jak: oświadczamy, uczymy, ostatecznie określamy), które jednak nie należą do istoty orzeczeń *ex cathedra*. Papież może ująć swą myśl i swą wolę w formę, jaką uzna za odpowiednią, byle tylko z całego sposobu mówienia wynikało na pewno, że w danym, uroczystym określonym przedmiocie, żąda od wiernych wiary bezwzględnie pewnej. Ostatnia ta okoliczność stanowi trzeci warunek nieomylnych aktów papieskich.

3) Papież, mianowicie, nieomylny jest tylko wtedy, kiedy, zwracając się do Kościoła powszechnego, nakłada na wszystkich ścisły obowiązek przyjęcia za prawdę tego, co definitywnie głosi. Nauka katolicka jest dobrem powszechnym i skarbem całego Kościoła, i dlatego, raz określona, obowiązuje wszystkich. Zauważyć tu jednak należy, że papież może mówić *ex cathedra*, choć nie zwraca się materialnie wprost do wszystkich wiernych. Może np. definitywnie rozstrzygnąć jakiś punkt nauki katolickiej w liście skierowanym do jakiegoś poszczególnego biskupa, byle tylko dostatecznie dał do zrozumienia, że ten jego akt jest już ostatecznym i nieodwoalnym aktem doktrynalnym, który obowiązuje wszystkich (9). Nie to więc jest ważne DO kogo papież przemawia, lecz DLA kogo i JAK.

4) Papież jest, wreszcie, nieomylny wtedy tylko, kiedy definitywnie określa naukę katolicką w rzeczach wiary i obyczajów.

Nie dlatego odróżniamy rzeczy "wiary" od rzeczy "obyczajów", jakoby obyczaje nie należały do zakresu wiary, lecz dlatego jedynie, że są to prawdy (jak każda inna prawda) nie tylko teoretyczne i spekulatywne, lecz również i przede wszystkim praktyczne i moralne. "Rzeczy wiary" są to więc prawdy, w które należy tylko wierzyć. "Rzeczy obyczajów" natomiast są to prawdy, które należy przyjąć wiarą i wykonać życiem (10).

Ponieważ – w myśl dogmatu określonego przez Sobór Watykański – papież, nauczający *ex cathedra*, "tę samą posiada nieomylność, w jaką Boski Zbawiciel wyposażył Kościół swój", dlatego wszystko to, co może w rzeczach wiary i obyczajów nieomylnie określić nauczający Kościół powszechny (biskupi wraz z papieżem), to wszystko identycznie stanowi przedmiot nieomylności papieskiej. Otóż pierwszym, zasadniczym i bezpośrednim przedmiotem

(*obiectum directum*) nieomyślności Kościoła są prawdy, teoretyczne i praktyczne, przez Boga – wyraźnie czy mniej wyraźnie (ale formalnie) – objawione.

Jest dogmatem wiary, że w określaniu tych prawd (11) papież jest nieomyślny, podobnie jak Kościół. Prawdy objawione i jako takie nieomyślnie do wierzenia podane nazywamy dogmatami wiary. Należy je przyjąć aktem wiary boskiej, tzn. wierzyć w nie i uznawać je za prawdę dla powagi objawiającego Boga. Przykładem takiej prawdy jest choćby wyżej przytoczony dogmat nieomyślności papieskiej.

Pozostają jeszcze do wyjaśnienia dwa problemy: jaki jest zakres nieomyślności papieża w rzeczach nieobjawionych i jaki jest jego autorytet doktrynalny w nauczaniu zwykłym. Do zagadnień tych wrócimy w następnym numerze.

* * *

Z kolei nasuwa się jeszcze jedno bardzo ważne pytanie: Czy mianowicie nieomyślność papieża (i Kościoła nauczającego w ogóle) ogranicza się wyłącznie tylko do prawd objawionych? Gdyby miało być właśnie tak, należałoby powiedzieć, że "rzeczy wiary i obyczajów", w których Kościół jest nieomyślny, zamykają się bez reszty tylko w depozycie objawienia Bożego. Jasną jest rzeczą, że byłoby to znacznym ograniczeniem powagi i władzy nauczającego Kościoła, i, jak wkrótce zobaczymy, ograniczeniem wielce szkodliwym. Sobór też takiego ograniczenia nie uczynił. Przeciwnie, nie tylko nie zacieśniał nieomyślności papieskiej do prawd objawionych, lecz wyraźnie dał do zrozumienia, że świadomie nie chciał tego uczynić (12).

Nie jest to więc wprawdzie dogmatem wiary, ale jest nauką powszechnie w Kościele przyjętą i co najmniej jest pewnikiem teologicznym, wynikającym z dogmatu, że papież, podobnie jak Kościół, jest nieomyślny i w tych rzeczach, które, choć nie zawierają się w źródłach objawienia, łączą się jednak tak ściśle z prawdami objawionymi, i na naukę objawioną wpływ wywierają tak głęboki, że wszelki błąd w ich rzeczywistej ocenie odbiłby się bardzo zgubnie na samych-że prawdach objawionych. We wszystkich niemal dziedzinach wiedzy ludzkiej istnieją mianowicie pewne pojęcia, zasady i prawdy, które są niejako murem ochronnym prawd objawionych i najbliższym ich sprzymierzeńcem. Wszelki wyłom w tych murach, stałby się zagrożeniem depozytu wiary; wszelka porażka tych sprzymierzeńców, stałaby się dotkliwym ciosem zadany objawieniu.

Kiedy więc Bóg żąda od Kościoła, aby nieskażenie zachowywał skarby wiary i obyczajów, które jego pieczy powierzył, i jeśli w tym celu uczynił go nieomylnym, całą siłą logicznej konieczności wynika wniosek, że Kościół jest nieomylny również w tym wszystkim, bez czego nie mógłby wypełnić swego nauczycielskiego zadania, nie mając możliwości zachować nieskażenie, wyjaśniać autorytatywnie i bronić skutecznie depozytu wiary.

W języku teologicznym wszystkie te prawdy, jakąś logiczną koniecznością powiązane z objawieniem, noszą miano "przedmiotu pośredniego, ubocznego (*obiectum indirectum*)" nieomylności (13). Kościół nie jest nieomylny w tych rzeczach dla nich samych, lecz jedynie i wyłącznie ze względu na prawdy objawione i właśnie dla nich. Logika objawienia idzie dalej, niż jego litera, nieomylność również. Zakres nieomylności w tych rzeczach jest tak szeroki, jak obowiązek nieomylnego strzeżenia i głoszenia depozytu objawienia.

Nie wchodząc tutaj w bliższe szczegóły, ograniczamy się tylko do wyliczenia ogólnych rodzajów i kategorii tych prawd i rzeczy, które stanowią wspomniany przedmiot pośredni nieomylności kościelnej.

a) Będą to więc najpierw pewne naturalne prawdy filozoficzne, etyczne, psychologiczne i inne, które są podłożem i koniecznym niejako wstępem objawienia, bez których nie można by było objawienia ani przyjąć, ani odpowiednio pojąć. Kto np. utrzymuje w filozofii, że poznanie spraw przekraczających sferę doświadczenia zmysłowego jest rzeczą zgoła niemożliwą, ten siłą logiki odrzuci również objawiony dogmat o możliwości naturalnego poznania istnienia Boga.

b) Następnie będą to wszystkie wnioski teologiczne, czyli pewniki wysnute z objawienia na drodze filozoficznego rozumowania i tylko za pomocą jakiejś przesłanki czyli prawdy naturalnej. Przypuśćmy np., że ktoś podważa taki wniosek teologiczny: Bóg Ojciec i Bóg Syn i Duch Święty działają wspólnie na zewnątrz (w stworzeniu). Jeśli rozumuje ściśle, dojdzie siłą rzeczy do innego wniosku, w którym odrzuci objawiony dogmat wiary, że mianowicie w Bogu wszystkie trzy Osoby Boskie mają jedną wspólną naturę. Natura bowiem jest zasadą działania.

c) Będą to również pewne fakty historyczne, jak np. prawowitość jakiegoś soboru czy papieża, oraz pewne fakty dogmatyczne (tzw. *facta dogmatica*), tj. właściwe znaczenie jakiegoś tekstu dotyczącego spraw związanych z religią.

Gdyby Kościół nie mógł nieomylnie orzekać o prawowitości tego czy innego soboru, tego czy innego papieża, cóż by się stało z nieomylnym jego autorytetem nawet w definicjach dogmatycznych? Podobnie gdyby nie miał możliwości i prawa definitywnie osądzać, czy w danym jakimś tekście (książce itd.) zawiera się nauka zgodna czy niezgodna z objawieniem, jakżeż mógłby nieomylnie zachować depozyt wiary i obronić go przed błędami? Każdy mógłby głosić herezje pod pozorem, że Kościół nie ma ani prawa ani możliwości definitywnie rozstrzygać, czy to, co się zawiera w danym piśmie jest herezją czy też nauką katolicką.

d) Inną kategorią wchodzącą w pośredni zakres nieomylności kościelnej są niektóre prawdy, pojęcia, dowody bez których żadną miarą nie można by wyrazić, pojąć i określić prawd objawionych. Należą tutaj np. pojęcia substancji, natury, osoby itd.

e) I wreszcie bardzo ściśle łączą się z objawieniem prawa, dekrety dyscyplinarne oraz liturgiczne, i te inne jeszcze, którymi papież potwierdza lub ustanawia różnorodne formy życia w Kościele. Mamy tutaj na myśli prawa ustanowione mocą najwyższej władzy w Kościele, jaką tylko posiada papież. Będą to więc zarządzenia podobne do uroczystych określeń dogmatycznych. Dekrety dyscyplinarne – jako dyscyplinarne czyli przepisujące normy działania – nie są nieomylnie, owszem, niekoniecznie są zawsze najstosowniejsze i najroztropniejsze. Chrystus Pan nigdy nie obiecał charyzmatu najwyższej roztropności pasterzom swego Kościoła. Same z siebie dekrety te żądają tylko posłuszeństwa. Wszystkie jednak prawa – dyscyplinarne czy inne – ale powszechne i uroczyste, w których, oprócz pewnych przepisów, papież (sobór) wypowiada definitywnie jakąś naukę Kościoła, są nieomylnie, tzn. jest prawdą bezwzględnie pewną, że prawa te co najmniej nie zawierają w sobie nic przeciwnego wierze i obyczajom. I tak, jest papież nieomylny, kiedy definitywnie i uroczysto potwierdza jakiś zakon ścisły. Aktem tym papież oświadcza, że dana forma życia w zupełności odpowiada dobrym obyczajom i ideałowi doskonałości chrześcijańskiej. Gdyby tutaj mógł się pomylić, myliłby się w rzeczach obyczajów, co jest – dzięki obecności Boga w Kościele – niemożliwe. – Dalej jest papież (Kościół) nieomylny w ustanawianiu obrzędów (zwłaszcza Mszy św. i Sakramentów św.), którymi wyraża swoją cześć dla Boga i równocześnie pomaga wiernym do łatwiejszego poznania, i przeżywania Bożych rzeczy. – Aktem nieomylnym jest wreszcie kanonizacja świętych. Dekret kanonizacyjny zawiera dwie rzeczy: 1° teoretyczne orzeczenie: Ten a ten sługa Boży jest w niebie; 2° praktyczny nakaz: Wszyscy wierni mają obowiązek

uznać, że kanonizowany jest rzeczywiście świętym w niebie, któremu należy się cześć publiczna (14). – "Do nieomylnego urzędu nauczycielskiego Kościoła należy ponadto osąd doktryn społecznych, ekonomicznych i politycznych w takiej mierze, w jakiej te doktryny wkraczają w obręb moralnej nauki religijnej" (15).

Kiedy Kościół nieomylnie określa jakąś prawdę objawioną i jako taką do wierzenia podaje, wówczas odpowiedzią wiernych jest akt wiary boskiej czyli uznania tej nauki za prawdę dla powagi Boga, który ją objawił. Ale jakie stanowisko należy zająć wobec tych wszystkich innych prawd, orzeczeń i wyroków, których bezpośrednim przedmiotem nie są prawdy wprost objawione, lecz tylko ściśle z objawieniem związane? Odpowiedź jest łatwa. W prawdy tego rodzaju wierzyć nie można tak, jak wierzymy w dogmaty wiary (choć niektórzy teologowie są innego zdania), tzn. że motywem naszej wiary nie może być wówczas powaga objawiającego Boga. Z drugiej jednak strony Kościół (i papież), mocą najwyższego autorytetu nauczycielskiego, tego właśnie autorytetu, jaki od Boga otrzymał, zobowiązuje nas definitywnie i nieodwołalnie do uznania tych orzeczeń jako wyroków nieomylnych. Cóż to jest za akt, którego od nas żąda i jakie są jego właściwości? Akt ten – odpowiada większość teologów – jest aktem tzw. wiary kościelnej. Jest to więc uznanie czegoś za nieomylną prawdę dla powagi nauczającego Kościoła. Prawda, którą Kościół tak podaje ma się stać dla wiernych pewnikiem bezwzględny, nieodwołalny i niedopuszczającym ani wahań ani powątpiezań. Kiedy np. papież potępia jakieś zdanie jako niebezpieczne lub gorszące lub fałszywe, katolik będzie silnie przekonany, że zdanie to jest w rzeczy samej takie a nie inne (niebezpieczne, fałszywe itd.). Kościół domaga się tutaj tzw. "assensus absolutus". Bezpośrednim motywem tego aktu jest – jak powiedzieliśmy – powaga Kościoła. Ale jest w nim coś więcej jeszcze. Katolik, który wierzy, że sam Bóg przecież objawił boskie posłannictwo i nieomylność Kościoła w rzeczach wiary i obyczajów, właśnie pod wpływem tej wiary (tym razem już wiary boskiej) ochotnie przyjmie to, co mu do przyjęcia podaje nauczający Kościół. Innymi słowy, akt, którym za prawdę uznajemy nieomylnie orzeczenia Kościoła w rzeczach nie objawionych jest bezpośrednio aktem wiary kościelnej (przyjmując tę prawdę dla powagi nauczającego Kościoła), pośrednio zaś i reduktywnie aktem wiary boskiej (powagę Kościoła Bóg objawił) (16).

Papież – powiedzieliśmy – wtedy tylko naucza nieomylnie, kiedy używa najwyższego swego autorytetu w stopniu najwyższym. Jasną jest jednak rzeczą,

że nie naucza w ten sposób codziennie i zawsze. Akty uroczyste i definitywne należą raczej do wyjątków. Stąd w teologii rozróżnia się podwójną formę nauczania kościelnego: nauczanie uroczyste i nadzwyczajne oraz nauczanie zwyczajne i niejako codzienne. Pomijając w tej chwili zagadnienie, jak należy rozumieć obie te formy nauczania, jeśli chodzi o nauczający Kościół powszechny (biskupi z papieżem), pragniemy jeszcze dorzucić kilka uwag o zwykłym nauczaniu papieskim.

W nauczaniu swym codziennym i zwykłym papież nie jest nieomylny. Nie znaczy to jednak, że nigdy nie wypowiada wówczas nauk i prawd nieomylnych. Przeciwnie, może się zdarzyć i zdarza się nawet dość często, że papież czyni to niejednokrotnie również i w mniej uroczystych dokumentach swego urzędu nauczycielskiego, np. kiedy wygłasza prawdy już poprzednio definitywnie określone, względnie prawdy, w które wierzy cały Kościół powszechny, lub które – zgodnym zdaniem wszystkich teologów – należą do skarbca tzw. prawd katolickich.

Swój codzienny obowiązek nauczania wypełnia papież – zawsze jako najwyższy nauczyciel Kościoła – bądź sam osobiście w formie konstytucyj, "motu proprio", encyklik, listów, instrukcyj, przemówień itp. tzn. aktów, których sam jest autorem (co nie wyłącza udziału sekretarzy), bądź też za pośrednictwem rozlicznych aktów i dokumentów kongregacyj rzymskich. Kongregacje są to kolegia kardynalskie, które papież do życia powołał i którym nadał stosowne uprawnienia do załatwiania rozlicznych spraw kościelnych. Władzę więc posiadają taką tylko, jaką otrzymały od papieża. – O ile kardynałowie prefekci nie otrzymali jakichś szczególnych uprawnień, wszystkie dekrety kongregacyj wymagają – przed autentycznym ich ogłoszeniem – papieskiego potwierdzenia. Papież zaś potwierdza dokumenty swych kongregacyj w sposób podwójny: albo w formie specjalnej (*in forma specifica*), albo w formie zwykłej (*in forma communi*). Potwierdzenie w formie specjalnej podnosi dekret kongregacji do godności i wagi osobistego aktu papieskiego. Papież zaznacza wówczas w jakiś sposób niedwuznaczny (używając np. wyrażen: "Motu proprio... Ex scientia certa... De apostolicae potestatis plenitudine declaramus..."), że dany akt kongregacji staje się jego własnym aktem (17). Potwierdzenie natomiast w formie zwykłej w niczym nie zmienia wewnętrznej wartości wydanego dekretu i jedynie tylko do tego jest konieczne, aby dekret można było uznać za dokument prawny i autentyczny.

Mówiąc o autorytecie doktrynalnym zwyczajnego nauczania papieskiego, mamy oczywiście na myśli dekreta, decyzje i nauki skierowane do całego Kościoła powszechnego i obowiązujące wszystkich wiernych. I chodzi nam przede wszystkim o to, aby odpowiedzieć na pytanie, czego spodziewa się i czego żąda od wiernych papież, kiedy tak do nich przemawia sam osobiście czy za pośrednictwem swych kongregacyj. Odpowiedź bynajmniej niedwuznaczną dawali niejednokrotnie sami papieże. Wychodząc z zasady przez Boga objawionej, że Kościół jest zawsze "stróżem i nauczycielem prawdy", nieraz przypominali wiernym obowiązek prawdziwego, wewnętrznego i religijnego posłuszeństwa. Żądali uznania za prawdę nie tylko nieomylnie określone dogmaty wiary względnie nieomylnie pewniki nauki katolickiej, ale i te również nauki, które Stolica Apostolska podaje całemu Kościołowi w swych zwykłych aktach doktrynalnych. "Nie możemy – pisze Pius IX – pominąć milczeniem zuchwalstwa tych, którzy mniemają, że tym sądom i dekretem Stolicy Apostolskiej, które dotyczą powszechnego dobra Kościoła oraz jego praw i sposobu życia, można – byle tylko nie chodziło o dogmaty wiary i obyczajów – odmówić wiary i posłuszeństwa bez żadnego grzechu i bez żadnej szkody dla wiary katolickiej" (18).

Tenże sam papież potępił również zdanie tych, którzy utrzymują, że "obowiązek katolickich nauczycieli i pisarzy ogranicza się tylko do rzeczy, które nieomylny wyrok Kościoła podaje wszystkim wiernym jako dogmaty wiary" (19). Przeciwnie, mówi papież, "nie wystarczy przyjąć z należnym uszanowaniem tylko dogmaty wiary, lecz trzeba ponadto poddać się decyzjom, jakie w sprawach doktrynalnych wydają kongregacje rzymskie" (20).

"Ponieważ nie wystarczy unikać tylko heretyckiej bezecności – głosi ze swej strony Sobór Watykański – jeśli ponadto nie unika się pilnie tych także błędów, które mniej lub więcej do niej się zbliżają, upominamy przeto wszystkich odpowiedzialnych, aby zachowali również konstytucje i dekreta, w których Stolica Święta potępiła i odrzuciła tego rodzaju błędne mniemania" (21). – Jak zaś należy rozumieć autorytet doktrynalny kongregacyj i jak posłuszeństwo, o którym mowa, wyjaśnia Pius X na przykładzie "Papieskiej Komisji Biblijnej": "Oświadczamy i wyraźny wydajemy rozkaz, by wszyscy poddawali się w sumieniu orzeczeniom Papieskiej Komisji Biblijnej... zupełnie tak samo, jak dekretem doktrynalnym i przez papieża potwierdzonym św. kongregacyj. I nie mogą uniknąć zarzutu nieposłuszeństwa i, co za tym idzie, grzechu ciężkiego ci, którzy słowem czy piórem orzeczenia te zwalczają" (22).

Nie ulega więc wątpliwości, że odpowiedzią na dekryty, decyzje i wyraźne nauki Stolicy Apostolskiej nie może być tylko "pełne uszanowania milczenie (*silentium obsequiosum*)", lecz konieczne jest ponadto rzetelne poddanie rozumu i prawdziwie wewnętrzne posłuszeństwo obowiązujące w sumieniu i pod grzechem. Posłuszeństwo – należy jeszcze dodać – religijne, którego motywem jest religijny i przez Boga objawiony autorytet Kościoła.

To prawda, że nie chodzi tutaj o wyroki nieomyłne, ale też do tego, aby mieć prawo do posłuszeństwa nie jest wcale wymagana nieomyślność. Kościół zresztą nie żąda od nas w takich razach wiary bezwzględnej (boskiej czy kościelnej), lecz takiego tylko poddania swego sądu pod sąd Kościoła, jakie często w życiu codziennym praktykujemy wobec powag kompetentnych wprawdzie, ale nie posiadających przecież charyzmatu nieomyślności. Pewności zupełnie bezwzględnej nie posiadamy wówczas, ponieważ możliwość błędu istnieje, ale mimo to nasz sąd uważamy za najzupełniej roztropny, rozumny i przynajmniej moralnie pewny. Tego właśnie domaga się od nas Kościół. A czyni to z tym większym prawem, że – dzięki szczególnej Opatrzności – pewność, którą nam daje, przewyższa wszelką inną pewność moralną czysto ludzką. Jeśli się jeszcze zważy tę przeogromną roztropność, z jaką Stolica Apostolska bada rzeczy, o których ma się wypowiedzieć, i tę prawie niespotykaną gdzieindziej ostrożność, z jaką się wypowiada, nikogo dziwić nie będzie, że błąd kongregacji w sprawie Galileusza wywołał powszechne zdziwienie, i służy odtąd jako jedyny prawie na przestrzeni wieków argument, na którym przeciwnicy budują osobliwe teorie o cywilizacyjnej roli Kościoła.

To prawda jeszcze, że owa pewność moralna, jaka towarzyszy tym orzeczeniom Kościoła, które nie są nieomyłne, nie usuwa możliwości nieuzasadnionych wątpliwości, podejrzeń czy wahań, ale wiadomo, że wątpliwości nieuzasadnione nie zasługują na to, aby się nad nimi zatrzymywać. W wypadku zresztą jakiegokolwiek wątpliwości wszystko przemawia na korzyść autorytetu Kościoła oraz jego rozstrzygnięć.

Przyznajmy jednak, że w jakimś szczególnym wypadku może się zrodzić nie tylko wątpliwość, lecz zupełna pewność, iż jakieś rozstrzygnięcie jest błędne (23). Cóż wtedy? Odpowiadamy otwarcie, że wtedy jeden i ten sam człowiek nie może uważać za jednakowo prawdziwe dwóch zdań, które się między sobą kłócą. Jeśli jest zupełnie pewien, mógłby zatem nie dać swej zgody na to, co jest na pewno błędne. Ale w takim razie powinien szukać rad i wyjaśnień u ludzi,

którzy są na tyle kompetentni, aby mu służyć radą i światłem; a nawet może i powinien rzecz całą przedstawić Stolicy Apostolskiej, zachowując tymczasem milczenie (*silentium obsequiosum*) oraz gotowość przyjęcia jakiegokolwiek decyzji ostatecznej.

Przy tej okazji należy sobie jednak dobrze uświadomić, że wypadki tego rodzaju będą należeć do osobliwych zgoła wyjątków, zwłaszcza że "racje przeciwne" często mogą być tylko wynikiem niezrozumienia rzeczy, uprzedzeń, złudzeń, racyj pozornych lub nawet i namiętności. Często bowiem uważamy za słuszne to, czego bardzo pożądamy. A już najmniej będą powołani do "pouczania" Stolicy Apostolskiej ludzie, którzy nie posiadają w danej sprawie wymaganych kwalifikacyj naukowych, a jeszcze mniej ludzie źle do Kościoła usposobieni.

"Jeśli w tak zawitym biegu rzeczy – pisał swego czasu Leon XIII – katolicy słuchać nas będą jak należy, łatwo poznają, jakie są ich obowiązki tak w opiniach, jak i w faktach. – Co dotyczy opinii, konieczną jest rzeczą przyjąć nieodmiennie wszystko to, co papież już podali lub jeszcze podadzą, i, kiedy tego zajdzie potrzeba, wyznawać. Szczególnie w przedmiocie tzw. «wolności», do jakich dąży współczesność, należy trzymać się sądu Stolicy Apostolskiej i tak myśleć, jak ona myśli" (24). – Cóż więc powiedzieć o tych licznych pouczeniach, jakie papieże (zwłaszcza ostatnich czasów) podali w swych encyklikach całemu Kościołowi, a które wcale nie należą do rzędu opinii, lecz przeciwnie stanowią odwieczne i nienaruszalne dobro nauki katolickiej? Bez wątplenia w daleko wyższym stopniu obowiązuje tutaj zwyczajna w takich rzeczach uległość woli i rozumu, zwłaszcza że, jak to wyżej zaznaczyliśmy, choć encykliki nie są zasadniczo dokumentami nauczania nieomylnego, to jednak papież niejednokrotnie przytacza w nich sądy nieomylnne. Nie chcemy przez to powiedzieć, że np. cała nauka Leona XIII oraz jego następców o prawie własności prywatnej należy na pewno do rzędu takich właśnie sądów (choć i takie istnieją). Ktokolwiek przeczyta z uwagą dokumenty papieskie, w tym przedmiocie, z łatwością spostrzeże, że chodzi tutaj o bardzo ważny punkt katolickiej nauki społecznej, punkt, który jest tezą nie ulegającą dyskusji. Kiedy więc Leon XIII stwierdza z całą stanowczością, że prawo własności oraz władania tym, co stanowi własność, jest dobrem, które człowiek posiada z prawa natury; że Kościół nakazuje zachować to prawo nietknięte i nienaruszalne; że każdy ma nienaruszalne prawo nie tylko do owoców swej pracy, ale ponadto i do posiadania na własność dóbr materialnych, do "ziemi,

którą zabudował, lub gruntu, który uprawił" (25) – to doprawdy, trudno zrozumieć, jak może katolik uważać tę naukę za nieobowiązującą. To, że od encyklik Leona XIII upłynęło już lat kilkadziesiąt, w niczym nie zmienia stanu rzeczy. Większy lub mniejszy okres czasu nikogo nie upoważnia do twierdzeń, że społeczna nauka papieska należy już do przeszłości, a nie upoważnia najpierw dlatego, że nie chodzi tutaj o jakieś tylko rozstrzygnięcia uwarunkowane aktualnym stanem wiedzy, lecz o naukę powszechnie przyjętą w całym Kościele; po wtóre zaś dlatego, że Pius XI w zupełności potwierdził naukę swego poprzednika (26). A jeśli ktoś sądzi, że te 18 lat, jakie dzielą encyklikę *Quadragesimo anno* od roku 1949, mogą się stać powodem wystarczającym do tego, aby również i wypowiedzi Piusa XI złożyć – jako przestarzałe – do archiwów historycznych, to nam się zdaje, że katolicy mają prawo dziwić się i gorszyć, kiedy słyszą, jak podobne (jeśli nie w formie, to przynajmniej w treści) zdania wygłaszają niektórzy z ich braci.

Mają prawo nie pojmować tego, jak może uczynić zadość obowiązkom swego sumienia katolik, który albo wprost odrzuca społeczną naukę encyklik papieskich, albo ją co najmniej tak osobliwie tłumaczy, że w rezultacie swego tłumaczenia otrzymuje "nie" tam, gdzie papież mówi "tak", względnie zmuszony jest powiedzieć "tak", gdzie papież mówi "nie". Nie jest to, w rzeczy samej, budujące.

Nie wszyscy zresztą mogą z należyłą kompetencją tłumaczyć encykliki papieskie. Nie wszyscy też są do tego upoważnieni. W sposób naukowy mogą to czynić z jakąś kompetencją specjaliści w teologii. Ale tłumaczenie jedynie miarodajne, autentyczne i obowiązujące przysługuje wyłącznie tylko autorom encyklik (względnie innych aktów papieskich) oraz ich następcom. Otóż Pius XII, który zna lepiej niż ktokolwiek inny, aktualną sytuację świata i zasadnicze jego problemy, nie tylko nie uznał za wskazane zmieniać cokolwiek w nauce swych poprzedników o ustroju społecznym w ogólności, a o prawie posiadania w szczególności, lecz, przeciwnie, jasno i wyraźnie naukę tę niejednokrotnie potwierdził. Kogo więc mamy słuchać, my, katolicy? i gdzie mamy szukać właściwego spojrzenia na sprawy nauki katolickiej? – Odpowiedź może być tylko jedna.

Przypominają się nam tutaj słowa Apostoła z listu do Rzymian: "Proszę was tedy, Bracia, przez miłosierdzie Boże... nie bądźcie podobni temu światu, ale przemieniajcie się odnową umysłu waszego, abyście doświadczyli, jaka jest wola Boża dobra i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana,

powiadam wszystkim... żeby nie rozumieli więcej niż potrzeba rozumieć; ale żeby rozumieli z umiarkowaniem – *non plus sapere quam oportet sapere, sed sapere ad sobrietatem*" (27).

Ks. Jan Rosiak T. J.

Artykuł z czasopisma: "Przegląd Powszechny", Rok LXVI. Tom 227. Styczeń – czerwiec 1949. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 407-418; Tom 228. Lipiec – grudzień 1949. Warszawa. WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW, ss. 46-57. (a)

(Ilustracja od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) 1 Tym. 3, 15.

(2) Kiedy mówimy, że nikt w Kościele poza papieżem nie jest nieomylny, mamy oczywiście na myśli nie cały powszechny i nieomylny Kościół nauczający, który się składa z kolegium biskupów nauczających w łączności z papieżem, lecz rozumiemy przez to wszystkich innych (nawet biskupów) poszczególnie wziętych. Nie odnosi się to również do Apostołów, nawet poszczególnych, ponieważ, jak to wiemy skądinąd, Apostołowie (nawet poszczególni) otrzymali od Boga przywilej osobistej nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów.

(3) J. 11, 42.

(4) Bougaud, *L'Église*, 5 édit., 1895, p. 39.

(5) A. D. Sertillanges, *L'Église*, 5 édit., 1921, t. II, pp. 263, 244.

(6) J. Anger, *La doctrine du Corps Mystique de Jésus Christ*, 6 édit., p. 259.

(7) M. J. Scheeben, *Die Mysterien des Christentums*, 2 Aufl., 1898, str. 490.

(8) Concilium Vaticanum, sess. IV, *Constitutio Apostolica de Ecclesia Christi*, cap. 4, Denzinger-Bannwart, *Enchiridion Symbolorum*, ed. 18-20, n. 1839.

(9) Orzeczeniem "ex cathedra" jest np. list św. Leona papieża do Flawiana, biskupa konstantynopolitańskiego o tajemnicy Wcielenia Syna Bożego.

(10) Ludovicus card. Billot S. J., *De Ecclesia Christi*, ed. 5, 1927, t. II, p. 403.

(11) Mamy na myśli te mianowicie prawdy, które Bóg objawił ze względu na ich doniosłość soteriologiczną, zbawczą.

(12) Jak to bowiem wynika z aktów soborowych, w pierwszej redakcji czytano takie sformułowanie dogmatu: Papież jest nieomylny, "kiedy definitywnie określa jakąś naukę wiary lub obyczajów, którą ma przyjąć wiarą cały Kościół powszechny". Otóż

sformułowanie to sobór uchylił, skreślając w nim słowo "wiarą" (*fide tenendam*). Dlaczego? Dlatego, że "przyjąć wiarą" (boską) można tylko prawdy przez Boga objawione, nie zaś inne, które Kościół definitywnie określa, choć nie zawierają się w źródłach objawienia. Zatem, jak widać, wyrażenie "fide tenendam" – "przyjąć wiarą" zacieśniało nieomyślność papieża wyłącznie do prawd objawionych. By tego zacieśnienia uniknąć, a równocześnie jednak nie określić jako dogmatu wiary, że papież jest nieomyślny również i w rzeczach nie objawionych, sobór umyślnie użył słowa bardzo ogólnego "przyjąć" (wiarą boską czy kościelną, tego nie mówi), które bez wątplenia obejmuje prawdy objawione, a nie wyłącza innych.

(13) Niektórzy jednak teolodzy włączają większość tych prawd w zakres przedmiotu bezpośredniego nieomyślności, dodając wszakże, że przedmiot ten, lubo bezpośredni, jest jednak przedmiotem tylko drugorzędnym (*obiectum directum secundarium*).

(14) Beatyfikacja, w przeciwieństwie do kanonizacji, nie jest jeszcze aktem nieomyślnym, ponieważ nie jest aktem definitywnym. Orzeczeniem beatyfikacyjnym papież tylko zezwala na cześć jakiegoś sługi Bożego, ale jej nie nakazuje, przynajmniej nie dla całego Kościoła. Jest to jednak akt, który posiada najwyższą pewność ze względu na posuniętą do ostatecznych granic staranność i ostrożność w badaniu życia i dzieł błogosławionego.

(15) A. A. Goupil S. J., *La Règle de la Foi*, 2e édit., 1941, p. 60.

(16) Jest to, w języku teologicznym, "fides immediate ecclesiastica, mediate divina". Kto nie chce uznać prawdy podanej do wierzenia "wiarą kościelną", nie jest jeszcze heretykiem (nie przeczy bowiem wprost żadnej prawdzie objawionej i do wierzenia nieomyślnie podanej), popełnia jednak ciężki grzech mniej lub więcej zbliżony do przestępstwa herezji.

(17) Niekiedy dekret kongregacji, dzięki tak szczególnemu potwierdzeniu papieskiemu, może się stać definitywnym i nieomyślnym aktem doktrynalnym Ojca świętego. Jako przykład podają niektórzy teologowie *motu proprio* Piusa X pt. *Praestantia Scripturae* (Denz. 2114), którym papież definitywnie potwierdził dekret *Lamentabili* (Denz. 2001 i nn).

(18) Encyklika *Quanta cura*, z dn. 8.12.1864. Denz. 1698.

(19) *Syllabus*, Denz. 1722.

(20) List *Tuas libenter* do arcybiskupa Monachium, z dn. 21.12.1863. Denz. 1684.

(21) Concilium Vaticanum, sess. III, cap. 4 *De fide et ratione*. Denz. 1820.

(22) Pius X, *Motu proprio: Praestantia Scripturae*, 18.11.1907. Denz. 2113.

(23) Może się zdarzyć, zwłaszcza jeśli chodzi o zakaz głoszenia jakiegoś zdania. Zakaz taki ma mniej więcej to znaczenie: W obecnym stanie wiedzy nie wolno danej nauki (zdania itd.) utrzymywać i głosić bez niebezpieczeństwa dla wiary. Być może więc, że postęp wiedzy wpłynie na stanowisko Stolicy Apostolskiej. Ale, oczywiście, nie odnosi się to do decyzji już powziętych nieomyślnie i raz na zawsze.

- (24) Leon XIII, Encyklika *Immortale Dei*, 1.11.1885. Denz. 1880.
- (25) Encyklika *Quod Apostolici muneris*, 28.12.1878. Denz. 1851. Encyklika *Rerum novarum*, 15.5.1891. Denz. 1938 abc.
- (26) Pius XI, Encyklika *Quadragesimo anno*, 15.5.1931, Denz. 2254 i nn.
- (27) Rzym. 12, 1-3.
- (a) Por. 1) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Chrystus mistyczny](#). b) [Idąc nauczajcie](#). c) [Wiara i "doświadczenie religijne"](#). d) [Suarez. 1548 – 1617](#).
- 2) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#). f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny](#). g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska](#). h) [Modernizm w książce polskiej](#).
- 3) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia \(Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum\)](#).
- 4) Ks. Jacek Tylka SI, [Dogmatyka katolicka](#). a) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). b) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). c) [O własnościach religii](#).
- 5) Papież Pius XII, a) [Encyklika "Mystici Corporis Christi". O Mistycznym Ciele Chrystusa \(Litterae encyclicae "Mystici Corporis Christi"\)](#). b) [Encyklika "Sacra Virginitas" o Świętym Dziewictwie \(Litterae encyclicae "Sacra virginitas" de sacra virginitate\)](#).
- 6) Ks. Włodzimierz Piątkiewicz SI, [Mistyczne Ciało Chrystusa a charaktery sakramentalne. Studium dogmatyczne](#).
- 7) a) [Mały katechizm o Nieomyślności Najwyższego Pasterza](#). b) [Mały katechizm o Syllabusie](#).
- 8) Ks. Michał Ignacy Wichert, [Nauki katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach](#).
- 9) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgia](#).
- 10) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych](#).
- 11) Ks. Ludwik Kösters SI, [Kościół wiary naszej](#).
- 12) Ks. Jan Domaszewicz, [O Kościele. Nieomyślność. Papież. Poza Kościołem nie ma zbawienia. Nieprzyjaciele Kościoła. \(De Ecclesia Christi\)](#).
- 13) Ks. Franciszek Perriot, [Poza Kościołem nie ma zbawienia](#).

14) Ks. Piotr Skarga SI, a) *O świętej monarchii Kościoła Bożego i o pasterzach i owcach. Kazanie na wtórą Niedzielę po Wielkiejnocy. (De Sancta Ecclesiae Dei Monarchia et de Pastoribus et Ovibus. Concio pro Dominica secunda post Pascha)*. b) *O kłakolu heretyckim i diabelskiej wolności religijnej (De haeretica zizania et diabolica libertate religiosa)*. c) *O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem i o greckim i ruskim od tej jedności odstąpieniu, oraz Synod Brzeski i Obrona Synodu Brzeskiego*.

15) Sac. Albertus Nègre, Sacrae Theologiae Doctor, *Cursus Theologiae Dogmaticae. De Romani Pontificis infallibili magisterio*.

16) Ks. Walenty Gadowski, *Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych*.

(Przyp. od red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018